Nr 125. Kraków, Wtorek 3 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2 złr. 25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 2 czerwca.

W sejmie czeskim odbyło się pierwsze merytoryczne głosowanie nad ugodą. Przedłożenie w sprawie nowej organizacyi Rady szkolnej krajowej uchwalono przyjąć w ogólnej dyskusyi, a młodoczeski wniosek o przejście do porządku dziennego odrzucono 167 przeciw 52 głosom i tą samą liczbą głosów uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej. Głosowanie to ma do pewnego stopnia zasadnicze znaczenie, gdyż ten stosunek głosów jest także wskazówką na przyszłość. Z Młodoczechami, których jest w Sejmie 38, głosowało 10 Staroczechów, między tymi Skarda i Trojan, oraz 4 posłowie, nienależący do żadnego z klubów czeskich. Podczas głosowania nie było w Izbie 23 posłów, między tymi 4 biskupów, kilkunastu posłów z wielkiej własności i sześciu Staroczechów. Sejm liczy w ogóle 242 członków, a przeto, jeśli dotychczasowy stosunek głosów, jak przypuszczać wolno, w przyszłości nie zmieni się, można liczyć także na przyjęcie tych przedłożeń, do których uchwały potrzeba ²/₃ większości.

Przed głosowaniem także i dyskusya podniosła się na wyższy poziom. Szczególne wrażenie wywołała mowa Riegera, przyjęta grzmotem oklasków. Wielu posłów ze łzami w oczach i z głębokiem uznaniem gratulowało sędziwemu przywódzcy czeskiemu, a hr. Ryszard Clam ucałował go i rzekł: „Winszuję panu i żałuję, iż mój biedny brat Henryk nie mógł dożyć dnia dzisiejszego.“ Również i posłowie niemieccy gratulowali Riegerowi, a jednym z pierwszych był Szmeykal. Jasno, spokojnie i rzeczowo przemawiał sprawozdawca Mattusz. Oświadczył on otwarcie, iż nietylko z powodu danego słowa, ale także ze względu na treść przedłożeń ugodowych, głosować będzie za niemi. W dyskusyi szczegółowej przyjęto też bez zmiany §§ 40 i 41 ustawy o nadzorze szkolnym, określające skład i nominacyę członków Rady szkolnej.

Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dnia 4 b. m. o godzinie 1 po południu w wielkiej sali Grand Hotel Hungaria w Budapeszcie.

Dzienniki rosyjskie nie przestają zajmować się pogłoskami o rzekomym zamiarze Rosyi zbliżenia się do Niemiec i nazywają je fantastycznemi, a nawet niedorzecznemi. *Moskowsk. Wied.*, *Nowoje Wremia* i *Grażdanin* oświadczają, że o serdecznem porozumieniu się między Niemcami a Rosyą wcale mowy być nie może. Zbliżająca się wizyta cesarza niemieckiego w Rosyi nie usprawiedliwia bynajmniej podobnych przypuszczeń. Od utrzymywania dobrych stosunków z Niemcami do zmiany zewnętrznej polityki rosyjskiej, polegającej na utrzymaniu stanowiska „wolnej ręki,“ którego się Rosya trzyma stale od lat kilku, droga bardzo daleka. Dopóki istnieć będzie potrójne przymierze, nie można wcale marzyć o jakiejkolwiek zmianie w dotychczasowych stosunkach Rosyi z Niemcami.

Nord brukselski omawiając znane broszury niemieckie *Videant Consules* i *Cedant arma togae* mniema, że publiczność niemiecka przyjęła ostatnią daleko życzliwiej, niż pierwszą, ale dodaje, że autor jej myli się, jeśli mniema, że przywrócenie trójcesarskiego przymierza byłoby dziś rzeczą łatwą, uważa jednak za rzecz znaczącą, że w Niemczech mówić dziś już można o powrocie do przymierza z Rosyą bez wywołania zawziętych protestacyj.

Koenigsb. Hartungsche Ztg donosi, że cesarz niemiecki odzywał się w czasie pobytu swego w Królewcu z zamiarem zaproszenia cara do Królewca — co uskutecznić zamierza w czasie swej wizyty w Petersburgu. Dotąd na zjazd podobny w Królewcu nie zezwalał brak potrzebnych reparacyj w zamku królewieckim, które teraz dokonane zostaną. Cesarz wyrażał nadzieję, że car skłoni się do przyjęcia zaprosin do miejsca, tak dogodną komunikacyę z Petersburgiem mającego.

Liczne rozmowy, jakie ks. Bismarck miewał z różnymi publicystami odwiedzającymi go w Friedrichsruhe, dały może powód do obiegającej pogłoski, że się książę nosi z zamiarem ogłoszenia za granicą broszury, wyjaśniającej powody jego dymisyi. Wychodząca w Londynie *Daily Chronicle* łączy nawet pobyt hr. Herberta Bismarcka w Paryżu z pomienionym zamiarem, dodając, że broszura ta ma być przesłaną wszystkim zagranicznym przyjaciołom ks. Bismarcka.

W czasie pobytu swego w Paryżu oddał hr. Herbert Bismarck kartę swą w mieszkaniu p. des Houx w Paryżu. Grzeczność tę poczytują za uznanie ze strony rodziny ks. Bismarcka wiernego przedstawienia rozmów księcia w dzienniku *Matin*, którego des Houx jest redaktorem.

Poruszenie przez ministra wojny Verdy du Vernois zamiaru nadania rychlej czy później armii niemieckiej tak szerokiej organizacyi, aby mogła wszystkich zdolnych do noszenia broni wyćwiczyć w służbie wojskowej, obudziło w dziennikarstwie i w publiczności tak żywe obawy, aby obecne przedłożenie wojskowe nie było już początkiem tej organizacyi, zagrażającej ruiną finansom niemieckim, że przyjęcie przedłożenia tego będącego obecnie przedmiotem narad w komisyi, zaczyna być wątpliwem, jeśli ze strony rządu nie pospiesza z wyjaśnieniami, któreby kraj uspokoić zdołały.

Wobec rezultatu ostatnich wyborów, które tak znaczny zastęp socyalistów do parlamentu niemieckiego wprowadziły, poruszyła *Köln. Ztg* myśl zmienienia ustawy wyborczej, a w szczególności zniesienia wyborów powszechnych. Nie zgadza się na nią pod ostatnim mianowicie względem *Nordd. Allg. Ztg* i wyraża zdanie, że jeżeli w ostatnich wyborach w kilku okręgach słaba większość socyalistyczna przemogła nad znaczną liczbą rozpryśniętych głosów, w innych zaś przyległych im okręgach potężna liczba większości przeprowadziła wybory kandydatów innych stronnictw, najlepiej zaradziłoby mogło złemu tak zwane *scrutin des listes*, któreby też najlepiej opinię kraju uwydatniło, a okazałoby się, jej zdaniem, że w ogólnej opinii kraju przeważa zdrowy konserwatyzm.

Co do socyalistów, to zamierza podobno Bebel, wobec zyskanej już prawie pewności, że się rząd zrzeka odświeżenia ustawy przeciw socyalistom, wrócić do Berlina i nadać stronnictwu swemu silną organizacyę wyborczą, mającą swe filie po wszystkich okręgach wyborczych, przyczem chcą się socyaliści niemieccy, jak głoszą ich organa, zrzec wszelkich dążności anarchistycznych, i dążyć jedynie do stopniowego osiągnięcia swych postulatów na drodze legalnej.

W łonie stronnictwa wolnomyślnych nie zanosi się na zgodę i przyjdzie zapewne do rozpadnięcia stronnictwa tego na dwa odcienia, z których jednemu przywodzić będzie Richter, drugiemu zaś bardziej umiarkowanemu Haenel. *Kieler Ztg*, organ ostatniego, powiada w tej mierze, że interes stronnictwa wolnomyślnego wymaga tego, aby w Niemczech wiedziano, że nie wszystko to jest zdaniem stronnictwa, co wyraża *Freisinnige Ztg*, przekraczająca zbyt często granice stosownego umiarkowania.

Ważną wiadomość przyniosły onegdajsze telegramy monachijskie. Długoletni prezes gabinetu bawarskiego Lutz, którego bezwzględne obchodzenie się z katolikami wywołało silną opozycyę ostatnich w sejmie bawarskim, podał się do dymisyi. Miejsce jego jako prezesa gabinetu zajął dotychczasowy minister spraw zagranicznych, Crailsheim, zatrzymując zarazem swą tekę ministra spraw zagranicznych, a ministrem spraw duchownych mianowanym został dotychczasowy prezes policyi monachijskiej, Mueller. Ostatnia nominacya zdaje się zapowiadać, że w dotychczasowym systemie rządowym nie zajdzie żadna zmiana.

Wiec katolików niemieckich odbędzie się, jak donosi *Koeln. Volks Ztg*, w Koblencyi.

Traktat między Niemcami a Szwajcaryą względem osiedlania się poddanych niemieckich w Szwajcaryi został już podpisanym.

Z Berna donoszą, że znaczna część aresztowanych niedawno w Paryżu Rosyan należy do tych, którzy z powodu zamierzonych zamachów dynamitowych wydaleni zostali z Szwajcaryi.

W Paryżu miało znalezienie szczątków rozpadniętej bomby w lesie Raincy wzniecić podejrzenie policyi, że się tam próby przyrządów eksplodujących odbywać musiały i zaczęła odtąd zwracać baczne oko na mieszkających w Paryżu Rosyan, a skoro się dowiedziała, że niektórzy z nich zakupują materyały do fabrykacyi bomb, przystąpiła do rewizyi ich mieszkań. Między nieskompromitowanymi zaś Rosyanami, mieszkającymi w Paryżu, obiega wieść, że na ślad odkrycia wpadła tajna policya rosyjska, obserwująca poddanych rosyjskich przebywających w Paryżu i ta zażądała zrewidowania ich mieszkań, przyczem chodziło jej głównie o pochwycenie papierów, któreby wyjaśnić mogły z kim się nihiliści rosyjscy w Paryżu mieszkający znoszą w kraju.

Z księgi zielonej, przedłożonej parlamentowi włoskiemu wynika, że zawiadomienie o kontrakcie z Abisynią, mocą którego Włochy ostatnią w stosunkach zagranicznych zastępować mają, przyjęły wszystkie mocarstwa bez wszelkich uwag do wiadomości, z wyjątkiem Rosyi, która w tem uszczuplenie praw Porty dostrzegać [illegible], na co odpowiedział znów rząd włoski, że podobnej uwagi nie uczyniono nawet w Konstantynopolu i nie miano też do tego żadnej przyczyny, ponieważ Abisynia nigdy w stosunku jakiejkolwiek zależności od Turcyi nie zostawała.

Trwające przez trzy dni rozprawy w Izbie włoskiej nad interpelacyą dep. Bovio względem naruszenia praw wolnego zgromadzania się, wystosowaną z powodu zabronienia odbycia się kongresu demokratycznego w Rzymie, zakończyły się w sobotę udzieleniem ministerstwu wotum zaufania znaczną większością głosów. Z dyskusyi nad tym przedmiotem warto jedynie podnieść stanowcze oświadczenie Crispiego, że szanuje wolność, ale zbaczania jej w stronę anarchizmu nigdy nie ścierpi i zapewnienie jego, że z wszystkiemi mocarstwami europejskiemi „od Petersburga aż do Paryża“ zostają Włochy w dobrych stosunkach.

Jędrnym, a serdecznym listem podziękował p. Paweł Popiel reprezentacyi miasta za udzielenie mu honorowego obywatelstwa. Udzielenie tego najwyższego zaszczytu, jakim gmina rozporządza, nastąpiło jednomyślnie w uznaniu mnogich a długoletnich zasług, jakie p. Popiel położył na różnych polach czynności obywatelskiej i naukowej w naszem mieście. Na kartach historyi m. Krakowa w ostatnich latach czterdziestu zapisało się niejednokrotnie chlubnie nazwisko tego dostojnego męża, który, jak sam powiada, obywatelem miasta Krakowa czuł się zawsze z dumą; urodzony i wychowany na tym bruku, kochał serdecznie swoich współobywateli. Śmiało też mógł on powtórzyć, że kamienie „Syonu“ drogiemi były jego sercu, że nie cofał się przed żadną posługą ani większą, ani mniejszą, bo „w życiu publicznem małej niema.“

Ostatnim motywem uchwały Rady miasta było przejmujące wrażenie, jakie ogarnęło Krakowian na widok odsłoniętego prezbiteryum kościoła Panny Maryi. Ta nowa, wspaniała ozdoba świątyni, będącej jednym z najdroższych klejnotów miasta, to wydobycie pierwotnych form architektonicznych XIII stulecia i uświetnienie ich najpiękniejszemi kwiatami dzisiejszego polskiego malarstwa — to wielkie dzieło, które zawdzięczamy niezrównanej gorliwości i wysokiemu znawstwu prezesa komitetu parafialnego— przypomniało tyle innych dzieł i zabytków, jakie od ruiny uratowała i z pyłu przeszłości wydobyła ta sama ręka wielkiego miłośnika sztuki, czciciela pomników przeszłości naszej, gorliwszego jeszcze o ozdobę domów Bożych syna Kościoła. Wszak w głębi tego samego prezbiteryum jego to przeważną zasługą arcydzieło Wita Stwosza uratowane od ruiny zlewa się we wspaniałą całość ze świeżą polichromią i z grą świateł odnowionych jego staraniem starożytnych malowanych okien. Wkoło kościoła Maryackiego dźwignęły się w pierwotnej lotności i ozdobności szkarpy i pinakle— w uroczym zaś średniowiecznym cmentarzu za kościołem wystąpiły pomniki i grobowce z wiekowego zaniedbania. Idźmy dalej — a spotkamy równie wymowne świadectwo tej pracy umiejętnej ku podźwignieniu z ruiny pogorzałych kościołów Dominikanów i Franciszkanów;— na Wawelu kaplica Śgo Krzyża, będąca stwierdzeniem unii kościelnej w katedrze królewskiej zawdzięcza usilnym staraniom i kosztownym nakładom p. Pawła Popiela odtworzenie tego, co pobożność królowej Zofii zostawiła tu jako ślad łączności Rusi z Polską.

W udzieleniu honorowego obywatelstwa sprawcy tych dzieł upatrujemy nietylko akt uznania i wdzięczność dla osobistych p. Pawła Popiela zasług, ale, co więcej, dowód nader ważny i bardzo pocieszający, że reprezentacya tej niegdyś królewskiej stolicy nie jest obojętną na to, co stanowi Krakowa moralne bogactwo, co go wywyższa nad inne nasze miasta, co mu pozostaje z tego skarbca wielkiego przeszłości. Dowodu takiego w dzisiejszych czasach zobojętnienia, wobec prądu nowatorstwa i utylitaryzmu — było zaiste potrzeba. Niedość, aby znajdowali się ludzie tej miary i tego świętego ognia, co p. Paweł Popiel — ale potrzeba, aby ci co indywidualnem staraniem, nauką, talentem, zapałem ratują nasze zabytki — mieli je oddać komu do przechowania; aby ich starania wywarły wpływ i znalazły odgłos w całem społeczeństwie. Jest dziś prąd w całej Europie, od starego Rzymu zaczynając, a sięgający aż do naszej słowiańskiej Romy — który się domaga usuwania starych ruin, zacierania tego, co historya wypisała — dla sprostowania ulic, dla wygody lub handlu, dla pociągnięcia wszystkiego pokostem kosmopolitycznej mierności i czysto praktycznych względów. Niech nas Bóg chroni od podobnych wandalizmów, bo nietylko zerwałyby się ogniwa przeszłości — ale i przyszłość Krakowa poszłaby w niwecz. Kraków albo okryje się płaszczem historycznego majestatu — albo zostanie, czem jest realnie, powiatowem miastem bez znaczenia, zajmie miejsce wśród trzeciorzędnych miast współczesnych. Protestem przeciw takim próbom obniżenia poziomu Krakowa przez duch nowatorstwa — jest ta uchwała wieńcząca jednego z najzasłużeńszych obywateli Krakowa około zachowania i podźwignięcia jego pomników.

P. Paweł Popiel zasiadał i pracował w ciężkich czasach w Radzie miejskiej i jest zpośród żyjących jednym z najstarszych członków reprezentacyi naszego miasta. Zbyt blisko dziennik nasz od swego założenia aż po dziśdzień stoi przy tym sztandarze etyczno-politycznych zasad, jaki mąż ten wytrwale dzierży, aby nam przystało w uchwale Rady miejskiej upatrywać coś więcej, niż uznanie zasług konserwatora i prezesa komitetu restauracyi kościoła Maryackiego. Jednomyślność uchwały Rady miejskiej nie jest, wiemy to dobrze, zsolidaryzowaniem się wszystkich jej członków z zasadami i kierunkiem, jaki p. Popiel reprezentuje — ale jest wspólnym aktem czci dla nieskazitelnego charakteru i cnoty obywatelskiej. I w tem właśnie uznaniu drugie leży dodatnie znaczenie uchwały Rady miejskiej — wszak u nas tak często nagrodą cnoty obywatelskiej bywa wieniec z cierni, ostu i pokrzyw — a tego doznaje często p. Popiel. Za czasów Rzeczypospolitej uznawano, że *civis cracoviensis nobili par.* Dziś mało kto pyta o pergaminy — a honorowe obywatelstwo miasta Krakowa jest jednym z najpiękniejszych zaszczytów. Niejedną odsunąwszy od siebie honorową oznakę — p. Paweł Popiel zachowa i przekazać może swym synom cenny dyplom honorowego obywatela miasta Krakowa.

Przygotowania do przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza.

Lwów 1 czerwca.

(✕) Wczoraj doniosłem wam już telegraficznie, że Wydział krajowy uchwalił powołać komitet z 36 członków złożony, który wspólnie z Wydziałem krajowym zajmie się sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza i uroczystem ich złożeniem na Wawelu.

Dziś odbyło się drugie posiedzenie Wydziału krajowego przy udziale posła Dra Weigla z Krakowa, na którem uchwalono listę osób zaprosić się mających, oraz pisma wystosować się mające do zaproszonych osobistości, do p. Władysława Mickiewicza w Paryżu, oraz do prezydyum Namiestnictwa.

W skład komitetu wchodzą: JE. marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, członkowie Wydziału krajowego: Dr Józef Wereszczyński, Dr Franciszek Hoszard, Adam Jędrzejowicz, Tadeusz Romanowicz, Dr Damian Sawczak, i hr. Antoni Wodzicki, urzędujący zastępca członka Wydziału krajowego. Nadto zaproszeni zostali: Książę Biskup Krakowski Albin Dunajewski, oraz pp.: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Edward Korczyński, prof. literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim Dr Stanisław hr. Tarnowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej Alfred Milieski, lub tegoż zastępca Dr Franciszek Paszkowski, prezes Akademii Umiejętności Dr Józef Majer, prezes poselskiego Koła polskiego Apolinary Jaworski, JE. Paweł Popiel, JE. ks. Adam Sapieha, ks. Eustachy Sanguszko, JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Karol Estreicher, prezydent m. Krakowa Dr Feliks Szlachtowski, wnuk Adama Mickiewicza, Ludwik Gorecki, Dr medycyny, mieszkający teraz w Krakowie, prezes Czytelni akademickiej w Krakowie Maryan Grzybowski, prezes Bratniej pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Binder, prof. uniwersytetu Dr Antoni Małecki, kurator zakładu imienia Ossolińskich ks. Andrzej Lubomirski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego Zygmunt Dembowski, prezydent m. Lwowa Edmund Mochnacki, rektor uniwersytetu lwowskiego Dr Klemens Sarnicki, mistrz Jan Matejko, Dr Ferdynand Weigel, Dr Adam Asnyk, z Krakowa, bar. Ksawery Konopka z Krakowa, Mieczysław Pawlikowski z Krakowa, Dr Władysław Jaworski, jako sekretarz b. komitetu krakowskiego, Sławomir Odrzywolski, architekt z Krakowa, rektor szkoły politechnicznej we Lwowie, Dr August Freund, prof. literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, Dr Roman Pilat, hr. Stanisław Badeni, hr. Wojciech Dzieduszycki.

Pismo, które uchwalił Wydział krajowy wystosować do zaproszonych osobistości opiewa:

Objąwszy kierownictwo w sprawie przewiezienia i złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza, postanowił Wydział krajowy zawiązać komitet, któryby radą i czynem poparł jego usiłowania, zmierzające ku temu, by ta uroczystość narodowa była godnem przyjęciem na ojczystej ziemi zwłok wielkiego poety, oddaniem czci należnej Jego pamięci, drogiej nam wszystkim i wreszcie aktem przekazania jej następnym pokoleniom.

Nie wątpiąc, iż wobec wzniosłego celu zespolą

SPRAWOZDANIE

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii Umiejętności za rok 1889/90,

odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii dnia 31go maja 1890 r.

przez sekretarza jeneralnego

hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Katalog duplikatów, rozpoczęty pod kierunkiem dawnego bibliotekarza p. J. Kallenbacha, ukończony przez obecnego jego następcę p. Stanisława Windakiewicza i przez pomocnika tychże p. Adolfa Barańskiego, pozwolił nam uzupełnić niektóre braki przez zamianę z innemi bibliotekami, a pragnąc, żeby zbyteczne duplikaty otrzymały właściwsze przeznaczenie, rozrządziliśmy pozostałym po ich zamianie zapasem w sposób następujący: część ich przesłaliśmy nowo założonemu uniwersytetowi katolickiemu we Fryburgu. Na szczególną sympatyę Akademii (i całego społeczeństwa naszego) zasługuje on oprócz innych z tego względu, że przy samem swojem założeniu przed otwarciem jeszcze wciągnął język i literaturę polską (jedyną ze słowiańskich) w program swoich nauk i ma dla niej osobną zwyczajną katedrę, zajętą właśnie przez byłego bibliotekarza Akademii p. Dra Kallenbacha. Katedra ta wszakże bez dzieł polskich obejśćby się żadną miarą nie mogła, a młody zakład niema dość jeszcze sił na to, by mógł własnym kosztem bibliotekę polską zbierać. Przyczynić się zatem do umożliwienia wykładów i do zabezpieczenia tej katedry uważała Akademia za swój obowiązek i przesłała do Fryburga kilkadziesiąt dzieł, głównie treści literackiej lub wydań celniejszych autorów. Resztę duplikatów, w liczbie około 2000, przeznaczyła Akademia dla bibliotek gimnazyalnych. Nie mogąc zaś sądzić, które z nich są w większej potrzebie i jak rzeczone książki rozdzielić, lub też czy może cały zbiór darować jednej szkole, przez co jedno z miast mniejszych mogłoby dojść do początku i zarodu biblioteki publicznej, oddaliśmy cały ten zapas dzieł Radzie szkolnej krajowej do rozporządzenia.

Gdy zaś czynności biblioteczne i ekspedycyjne mnożą się nieustannie i wymagają coraz większej pracy, Akademia powierzyła część ich p. Maurycemu Stankiewiczowi, antykwaryuszowi z zawodu, z obrotem księgarskim praktycznie obeznanemu, którego biegłość i pilność widocznie czuć się daje w załatwianiu tej gałęzi spraw naszych.

Opinia lekarzy, a za nią opinia ogółu domagała się utworzenia w Szczawnicy zakładu inhalacyjnego, nieodzownie, jak mówią, potrzebnego do uzupełnienia szczawnickiej kuracyi. Chcąc tej potrzebie uczynić zadosyć, Akademia zawarła z p. Drem med. Michałem Janochą kontrakt, mocą którego wypuściła mu na lat 20 dom pod Bogarodzicą w dzierżawę. P. Janocha miał urządzić zakład inhalacyjny własnym kosztem, płacić zaś rocznego czynszu w pierwszym roku 250, w dalszych 500 złr. Po latach dwudziestu całe urządzenie zakładu przechodzi na zupełną własność Akademii. Nieszczęściem parę temu tygodni p. Janocha zmarł niespodzianie. Gdy jednak spadkobiercy jego oświadczają się z chęcią dotrzymania zawartego kontraktu, spodziewamy się, że zakład inhalacyjny będzie już na tegoroczną porę kąpielową otwarty.

Kiedy zaś już o Szczawnicy mowa, niech będzie wolno wspomnieć o jednym jeszcze fakcie, jej się tyczącym. Idzie tu o rozszerzoną między lekarzami i publicznością pogłoskę, jakoby złe warunki hygieniczne sprzyjać miały powstawaniu chorób epidemicznych w Szczawnicy. Początek dało temu mniemaniu kilka w roku zeszłym wypadków dyssenteryi. Trafiły się one wprawdzie na Miodziusiu, który nie jest pod zarządem Akademii, a w Zakładzie Górnym zaledwo wyjątkowo się zdarzyły; że zaś w porze późnego lata wypadki takie zwykły zdarzać się wszędzie, to potwierdza i doświadczenie ogółu i nauka lekarska. Żeby zaś Szczawnica miała być siedliskiem chorób epidemicznych, przeciw temu mówią sprawozdania fizyków i to doświadczenie, że kiedy gdzieindziej, nie wyjmując Krynicy, mocno grasowała ospa lub cholera, to w Szczawnicy przypadki jej najmniej jeszcze się zdarzały. Ulepszenia zaś, przez Akademię w Szczawnicy w różnych kierunkach zaprowadzone, trudno pojąć, iżby były mogły jej hygieniczne warunki pogorszyć. Akademia nie ciągnie ze Szczawnicy korzyści żadnej; wszystkie dochody z zakładu obraca na ulepszenia; przeczyć im trudno, bo są i rzeczywiste i widoczne. Jeżeli zaś nie tak szybkie i liczne, jakbyśmy sami chcieli, to dlatego, że na dochodach tych ciążą raty konkurencyjne do budowy kościoła i spłata znacznej rządowej należytości skarbowej. Czego może Szczawnicy brak, to rozgłośniej reklamy, która nieraz skutecznie zastępuje lub zręcznie pokrywa niedogodności różnego rodzaju. Do tej, wyznajemy, jeszcześmy się nie uciekali.

O innym fakcie, który stał się powodem głośnych i mnogich oskarżeń, wspomnieć tu jeszcze musimy. Syn woźnego Akademii wynosił i sprzedawał różne przedmioty z jej zbiorów. Ojciec, choć może zapóźno, bo nie w pierwszej chwili, jednak oddał go sam do sądu. Wartość skradzionych rzeczy podług szacunku urzędowego wynosiła 400 złr., wartość tych, które się dały odebrać, 250 złr., istotna zatem strata dochodzi niezbyt znacznej kwoty 150 złr. Od domowego złodzieja ustrzedz się jest trudno.

Zakłady najlepiej strzeżone i zabezpieczone nie zawsze szkód takich uniknąć mogą. Niedawno temu skradziono obrazy z galeryi Drezdeńskiej; cokolwiek dawniej wykrojono z ram wielki ołtarzowy obraz w katedrze sewilskiej: głośne były w swoim czasie na cały świat kradzieże niedawno w cesarskim arsenale w Wiedniu, w bibliotece cesarskiej w Petersburgu, a nikt jakoś z tego powodu nie winił nadzoru tych zakładów, że nie przewidział chwili, w której kradzież stać się miała i nie uprzedził przypadku. Wielkie za to było i głośne oburzenie na mniemaną niedbałość tych ludzi, którzy z obowiązku strzedz powinni dobra Akademii, dobra publicznego, a pozwalają na to, że przedmioty wielkiej wartości, że historyczne narodowe pamiątki wynoszą się i sprzedają. Niedbałość ta idzie niby tak daleko, że cenne przedmioty nie są nawet pod zamknięciem, że nie sporządzono nawet ich spisu! W tem wszystkiem prawdy tyle, że młody złodziej dorobił klucze do zamkniętych szafek, ale z rzeczy pamiątkowych lub większej pieniężnej tylko wartości, nie wyniósł ani jednej. Jaką prawdą może być owa legenda o braku spisów i inwentarzy zmiarkuje każdy, kto się zastanowi, że zapis ś. p. Barczewskiego oddawany był Akademii sądownie, notaryalnie i że według tego spisu urzędowi taksatorowie oceniali przedmioty.

To zrozumie każdy, kto raz widział, co się robi w sprawach spadkowych i jak legataryusze odbierają swoje zapisy. Owa pamiątkowa zbroja, którą Akademia z własnej winy niby utraciła, była prostym żelaznym kirysem bez najmniejszej nawet ozdoby, jeżeli autentycznym a nie podrobionym, to w najlepszym razie z XVII wieku.

Ze względu na monety i medale, dość wspomnieć, że po odzyskaniu niektórych dostarczono sądowi wykazu tych, których jeszcze brakuje. To na dowód, jaką prawdą jest, że spisu nie było. Ale i w bibliotece także miały być szczególne nieporządki, a przecież, choć ona nie jest publiczną, nie było przypadku, iżby żądanej książki nie dostarczono bezzwłocznie. Kontrola nad jej całością — także niby wadliwa — zabezpieczona jest podwójnym katalogiem kartkowym, i inwentarzem wypełniającym dwa tomy.

Wspominamy o tem, ażeby wobec szerzonych niezgodnych z prawdą wieści zapewnić ludzi Akademii szczerze życzliwych, że ani jej straty nie są znaczne, ani jej dobro tak niedbale strzeżone, jak to głoszono.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

się intencye nasze, zapraszamy Wgo Pana, abyś raczył przybyć na pierwsze posiedzenie do Lwowa w dniu 6 czerwca b. r. Posiedzenie odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego w wyż wspomnianym dniu o godz. 5½ wieczorem.

Księcia Biskupa Dunajewskiego prosił Wydział krajowy, ażeby na wypadek, gdyby zajęcia nie pozwoliły mu uczestniczyć w obradach komitetu czy to na pierwszem posiedzeniu, czy też później, wysłał w swem zastępstwie delegata.

Drugie pismo uchwalił Wydział krajowy wysłać do p. Władysława **Mickiewicza** w Paryżu następującej treści:

Czcigodny Panie! Dawno już powzięta myśl sprowdzenia do kraju zwłok wiekopomnej pamięci Ojca Pańskiego i złożenia ich tam, gdzie naród przywykł chować drogie szczątki królów swych i bohaterów, zbliża się do kresu.

Usiłowania tych, co pierwsi myśl tę podjęli, wkrótce już doprowadzą do upragnionego celu, odpowiadającego gorącemu życzeniu wszystkich.

Idąc za głosem obywateli tej dzielnicy, gdzie objawy życia narodowego nie są tamowane, Wydział krajowy stanął na czele i ujął w swe ręce ster tej uroczystości, pragnąc, by ona była godnem przyjęciem zwłok wielkiego poety, świętem uczczenia jego pamięci i aktem przekazania tejże w najdalsze pokolenia.

Zadaniem naszem będzie wykończyć niezbędne do obchodu uroczystości przygotowania, usunąć przeszkody, jakieby się jeszcze w doprowadzeniu do kresu wzniosłego przedsięwzięcia napotkać mogły, wreszcie powitać na ojczystej ziemi wrócone z pielgrzymstwa drogie szczątki i złożyć je do spoczynku w przybytku narodowej sławy i najdroższych narodu wspomnień.

O szczegółowym programie zamierzonej akcyi dziś jeszcze nie piszemy, bo choć jest naszem najgorętszem życzeniem, by z uroczystością nie zwlekać i oznaczyć jej termin na jeden z końcowych dni bieżącego miesiąca, wszelako z wydaniem stanowczych postanowień wyczekamy Pańskiej odpowiedzi, o ile Pan uważa za możliwe odbycie uroczystości w terminie wyż wspomnianym.

Nie omieszkamy w dalszym ciągu podzielić się z Panem powziętemi postanowieniami, dziś odnosimy się z prośbą, byś wspierał nas radą, wskazówką i pomocą.

Licząc na nie i zamawiając je sobie, dodajemy, iż do komitetu doradczego, który w tej sprawie złożyliśmy, powołując doń najwybitniejszych obywateli kraju, zaprosiliśmy także p. Goreckiego, jako członka rodziny w kraju naszym przebywającego.

Nadto odniósł się Wydział krajowy do Prezydyum Namiestnictwa, donosząc o objęciu naczelnego kierownictwa w uroczystości przewiezienia do kraju i złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza. Wydział krajowy prosił zarazem Prezydyum Namiestnictwa o użyczenie poparcia w podjętej akcyi, oraz ażeby w załatwieniu podań wniesionych ze strony pierwotnego komitetu krakowskiego w tej sprawie, odnosiło się obecnie do Wydziału krajowego, gdyż komitet ten oddał kierownictwo uroczystości w ręce Wydziału krajowego.

Przy tej sposobności zapisać należy, że JE. p. Marszałek krajowy, członkowie i urzędnicy Wydziału krajowego złożyli do dnia dzisiejszego na cele powyższej uroczystości w drodze składek kwotę przeszło 500 złr. Nadto Rada gminna Stanisławowa nadesłała na ten sam cel kwotę 100 złr. Obie sumy zostały złożone na rachunku bieżącym w Banku krajowym. Nie można wątpić, że znajdzie się jeszcze więcej ofiarnych osób, które pospieszą z datkami dobrowolnemi, przesyłając takowe wprost do Banku krajowego.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 31 maja.

(?) Walne rozprawy w sejmie czeskim nad pierwszym projektem ugodowym wyprzedziła wczoraj „patryotyczna“ komedya. Kilkudziesięciu samozwańczych „reprezentantów narodu“ w uroczystym pochodzie udało się do pałacu sejmowego, aby zażądać odrzucenia ugody. Ta śmieszna karykatura taktyki jakobinów paryskich nie powiodła się. Samozwańczy reprezentanci narodu nie otrzymali *l'honneur de la séance*, nie byli witani przez marszałka sejmu, nie zasiedli pomiędzy legalnymi posłami. Mundur jednego komisarza policyi wystarczył, aby wypłoszyć z pałacu sejmowego chór gregrowski. Tylko w korytarzu udało się delegatowi deputacyi patryotycznej zaczepić p. **Riegera**, który mu jednak odpowiedział sucho, że postąpi sobie tak, jak mu każe sumienie i rozum polityczny.

Przed 272 laty podobną deputacyą zaczęło się w Pradze powstanie, które było początkiem wojny 30 letniej (23 maja 1618). Ale wtedy nad tłumem panował awanturnik hr. Thurn, wsparty niedorzecznością br. Schlika, ogromną ambicyą młodego Albrechta Jana Smirzyckiego, najbogatszego naówczas magnata czeskiego, który zapragnął nawet korony czeskiej, tudzież fanatyzmem protestanckim. Tak więc przyszło do skutku sławne zrzucenie namiestników królewskich z zamku na Hradczinie, umówione zrana d. 23 maja 1618 r. w pałacu Smirzyckich, który dziś jeszcze stoi o kilka kroków od pałacu sejmowego, a jest własnością staroczeskiego posła Dra Jerzabka. Czasy się zmieniły. Pomiędzy magnatami czeskimi niema dziś Thurnów, Schlików, Smirzyckich, a pomimo wszelkich podszczuwań młodoczeskiego radykalizmu szacunek dla władzy tak stanowczo przeważa wśród ludności czeskiej, że jeden mundur komisarza policyi wystarczał, aby zapobiedz wszelkim wykroczeniom.

W najchlubniejszy sposób stanowisko tak zwanej szlachty historycznej zaznaczyli wczoraj ks. Jerzy **Lobkowitz**, marszałek krajowy, kierujący obradami roztropnie i energicznie, namiestnik hr. **Thun** i ks. **Windischgraetz**. Mianowicie namiestnik wygłosił mowę wyborną, która wywołała nietylko huczne oklaski na ławach wielkich właścicieli i Staroczechów, lecz także ze strony tak wielkiego opozycyonisty, jak p. Plener, doznała najpochlebniejszego uznania. Gdyby Młodoczesi posiadali choć odrobinę zdolności do chłodnej rozwagi i prawdziwego zmysłu politycznego, powinniby bardzo sumiennie zastanowić się nad uczciwemi ostrzeżeniami namiestnika. Hr. Thun wykazał im, że gdyby im się udało pociągnąć za sobą naród czeski, zupełnieby go odosobnili. Oczywiście, bo pod komendą młodoczeską naród czeski wystąpiłby do walki z rządem, z szlachtą historyczną, z Niemcami, nie mogąc się znikąd spodziewać pomocy. Bardzo też trafnie p. namiestnik, zalecając pośpiech, oświadczył, że każdy uchwalony projekt ugodowy będzie znacznym krokiem na drodze do celu. To samo podniósłem przedwczoraj w *Czasie*. Jeżeli zatem Młodoczesi tak gorliwie starają się o zwichnięcie zaraz pierwszego projektu ugodowego, z swego stanowiska opozycyjnego postępują sobie całkiem logicznie. Natomiast Staroczesi nie mogą, jak pragnąć z namiestnikiem szybkiego załatwienia przynajmniej wniesionych już projektów ugodowych i to nietylko dlatego, aby ugoda przyszła do skutku, lecz także dlatego, aby Młodoczechom wytrącić z ręki środek warcholskiej agitacyi.

Ze Staroczechów wczoraj nie przemawiał żaden, bo p. Trojan, który mówił *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, zaczynając, jak zwykle, od klęski pod Białą górą, (która jednak była logicznem następstwem defenestracyi, o której wspomniałem powyżej), na teraz nie może być zaliczany do Staroczechów.

Samym sztucznym patosem, pustemi frazesami, trywialnemi dowcipami walczyli wczoraj Młodoczesi pp. J. **Gregr**, **Herold** i Ed. **Gregr**. — Pierwszy z nich jest mowcą niesłychanie nudnym; drugi żywym temperamentem niedostatecznie pokrywa ubóstwo argumentów; trzeci, choć czasem bawi, ostatecznie pozą teatralną, wymuszonym dowcipem i przesadą zraża sobie wszystkich poważnych słuchaczy. Argumentami też nie było podobna walczyć wczoraj przeciwko projektowi rządowemu. Albowiem podział Rady szkolnej nietylko jest logiczną konsekwencyą danych stosunków w Czechach, lecz przed kilku laty w imieniu Młodoczechów zaproponowany był w sejmie przez prof. **Czelakowskiego**, męża zresztą zbyt roztropnego, aby był mógł wytrwać w obozie młodoczeskim; to też obecnie posłem nie jest. Rzeczywiście mowcy młodoczescy wczoraj nie przytoczyli żadnych argumentów przeciwko ustawie o Radzie szkolnej, lecz rozprawiali o całej ugodzie, chociaż sejm był uchwalił, że rozprawy mają się toczyć wyłącznie o pierwszym projekcie.

Wobec czasem gburowatego radykalizmu Młodoczechów, Niemcy zachowują dotąd postawę nader godną i przyzwoitą. Trudno już w tych panach poznać filarów owej opozycyi, która sobie niegdyś z ust Cesarza zasłużyła na przydomek „fakcyjnej.“ — Nawet p. Plener z „ryczącego lwa“ zamienił się w czułego elegika, nie szczędzi zasłużonych komplementów namiestnikowi i rządowi, wychwala honorowe obstawanie w. właścicieli przy danem słowie, żartuje z dobrze znanego aparatu, którym stronnictwo opozycyjne wywołuje „burze petycyj,“ i bardzo słusznie ostrzega posłów młodoczeskich, że podburzając popędy demagogiczne, dnia pewnego ockną się w tem samem przykrem położeniu, co dziś Staroczesi. — P. Plener niegdyś bardzo wyraźnie skłaniał się ku żywiołom ostrego tonu, czyli do tych polityków kawiarnianych, którzy powtarzają ciągle, że w Austryi postawić na swojem można tylko... strachem. Teraz jednak coraz wyraźniej zajmuje stanowisko męża stanu. Mówiąc w nawiasie, nie zdaje nam się wcale, aby ze strony Czechów było rzeczą zręczną ułatwiać p. Plenerowi tę metamorfozę. Posłowie młodoczescy zaś nietylko swą opozycyą przeciwko ugodzie wspierają pośrednio widoki p. Plenera, ale nadto takiemi mowami, jak wczorajsza Herolda, Niemców wieńczą niejako aureolą męczeństwa. Gdyby te wczorajsze wywody p. Herolda były czemś więcej, jak pustą deklamacyą, natenczas wcaleby się Niemcom dziwić nie można, gdyby po zwichnięciu ugody powrócili do teoryi zupełnego podziału Czech i utworzenia odrębnej niemieckiej prowincyi „Bojerheim.“ Czesi są niezawodnie bardzo ważnym czynnikiem narodowym w Austryi. Atoli 10 milionów Niemców austryackich jest jeszcze ważniejszym, o czem p. Herold zdaje się nie mieć żadnego wyobrażenia!

Jak donosi *Corr. de l'Est*, rząd postanowił pomimo zebrania się delegacyj wspólnych 4 czerwca, przedłużyć nadzwyczajną sesyę sejmu czeskiego. Byłby to istotnie środek właściwy i bardzo skuteczny. Pp. Rieger i Plener zapewne chętnie zgodzą się na to, aby w ich miejsce w delegacyi zasiedli zastępcy. Zważywszy nadto, iż pierwsze tygodnie sesyi delegacyi schodzą zwykle na obradach komisyi, nawet wymienieni przywódcy mogliby pono zatrzymać mandaty. Tymczasem zaś opozycya młodoczeska, rozpoczęta w sejmie ze zbyt wielkim zapałem, zapewne osłabnie, chwiejni posłowie staroczescy z rozpraw sejmowych zaczerpną więcej odwagi i będzie można załatwić kilka, może nawet wszystkie, wniesione dotąd projekta ugodowe. To przedłużenie sesyi sejmu czeskiego, jeżeli się sprawdzi, będzie jednym z tych *coups de maître*, którémi hr. Taaffe umie naprawiać trudne sytuacye.

Wiedeń 1 czerwca.

(?) Mowa, wygłoszona wczoraj w sejmie czeskim przez p. Riegera, zasługuje na najżywsze pochwały, jako świetny dowód nietylko znanych oddawna oratorskich zdolności wodza czeskiego, lecz także jego przykładnej odwagi cywilnej.

Zaznaczając, że nieprzychylna ugodzie opinia publiczna nie jest objektywną, lecz sztuczną, bo wywołaną agitacyą, mianowicie dziennikarską, p. Rieger wypowiedział czystą prawdę. Istotnie w styczniu, gdy się rozeszła wieść o zwołaniu konferencyi ugodowej, w Czechach nie objawiała się żadna opozycya. Owszem dość powszechnie także w kołach czeskich uważano to, jako pewien sukces, że nareszcie Niemcy przystali na taką konferencyę. Gdy się dowiedziano o jej uchwałach, fakt, że Niemcy przyrzekli powrócić do sejmu, wziąć udział w wystawie krajowej, zadowolnić się na przyszłość pozycyą mniejszości w sejmie, nie mógł nie przemówić do rozumu nawet szerszych warstw czeskich. To też zrazu Młodoczesi nie odważyli się wcale wystąpić stanowczo przeciwko całej ugodzie. Dopiero powoli, podburzając codziennie ludność, wsparci pośrednio apatyą Staroczechów, umieli wmówić w massy, że ugoda jest „grobem narodu czeskiego.“ Tym sposobem, jak podniósł dziś p. Rieger, lud czeski popadł wreszcie w gorączkę, w nieuzasadnioną podejrzliwość i trwogę, która zawsze ma wielkie oczy.

Bardzo trafnie mówca porównał ruch młodoczeski z **bulanżyzmem**. Zapewnie też przeminie tak samo, byle Staroczesi rozwinęli podobną energię, jaką się odznaczał rząd i parlament francuski. Pp. Gregr i Vaszaty jeszcze mniej są niebezpieczni od jenerała Boulangera. Niebezpiecznymi stawają się dopiero wtedy, gdy Staroczesi zdradzają skłonność do układania się z nimi, gdy im czynią ustępstwa, z których massy wnoszą natychmiast, że przecież polityka młodoczeska zawiera coś słusznego i dobrego. Takich ustępstw p. Rieger nie czynił im. Nie oświadczył n. p., że Staroczesi tylko z przymusu przyjęli uchwałę konferencyi ugodowej, co właśnie byłoby najzdolniejszem podburzyć przeciwko nim massy.

Owszem p. Rieger uroczyście zapewnił, że nie z przymusu, lecz z własnej woli, wskutek uznania potrzeby i pożytku porozumienia się dwóch narodów kraju, przystał na konferencyę i jej uchwały.

I dalej wyłuszczał bardzo jasno korzyści ugody, zbijając mianowicie insynuacye, jakoby podział Rady szkolnej naruszał narodowe interesa Czechów.

Równie dobitnie p. Rieger wykazał szkodliwość wczorajszej filipiki posła Herolda przeciwko Niemcom. „Poseł Herold powiedział wczoraj, że Czesi są panami kraju. Aleź czyż Niemcy nie są nimi także, czyż konstytucya nie zabezpiecza im równego prawa? Niemcy przecież nie są nowicyuszami w Czechach. Zaskarbili oni sobie w dawnych czasach znaczne zasługi około podniesienia miast, przemysłu...“

Było też potrzeba odwagi cywilnej, aby wypowiedzieć, że dawnej samodzielności pozbawił Czechy (bitwą pod Białą górą) rokosz „wywołany przez cudzych przybyszów (Thurn) i agitatorów.“ Jakkolwiek bowiem poważna historyografia czeska (Gindely, Tomek) oddawna prawdę tę wyjaśniła, jakkolwiek n. p. Tonner w przeszłoroczných rozprawach sejmu nad adresem mógł słusznie zauważyć, że powstanie 1618 r. wywołał głównie awanturnik hr. Thurn, ponieważ go pozbawiono kasztelanii Karlowego Tynu, radykalizm młodoczeski dotąd obstaje przy fikcyi, że owo powstanie, które na tron czeski wezwało Niemca, było czynem narodowym. Kto tej fikcyi nie podziela, natychmiast bywa obwołany wrogiem i zdrajcą narodu. P. Rieger nie wahał się wystąpić stanowczo przeciwko pseudo patryotycznej historyografii radykalizmu.

Wspominając o listach anonimowych, które odbiera, p. Rieger skonstatował, że zarzucają go niemi także reprezentantki płci pięknej, wskazując mu drogę, jaką powinien postępować. Jestto jedyna wesoła karta w dziejach tej brzydkiej korespondencyi anonimowej, świadczącej o wielkiej demoralizacyi, jaką szerzy agitacya młodoczeska.

Mowa p. Riegera wywołała huczne oklaski wśród posłów kuryi wielkich właścicieli i Staroczechów. Hr. Ryszard Clam-Martinic, dość zimny zwykle, uścisnął Riegera, a zięć jego prof. Braf ucałował mu rękę. Ale zdaje się, że mowa ta oddziałała nawet na Młodoczechów.

Bo następny mowca p. Herold, który wczoraj wyrażał się w sposób gwałtowny, dziś przemawiał z pewnem umiarkowaniem. Po mowie referenta Mattusza, sejm większością 167 przeciwko 52 głosom postanowił przejść do rozpraw nad pojedynczemi artykułami.

Z Młodoczechami przeciwko pierwszemu projektowi ugodowemu głosowało więc co najmniej 11 Staroczechów, jeżeli wszyscy 41 posłowie Młodoczescy byli obecni. Nie wiemy jeszcze, którzy z posłów staroczeskich w tej ważnej chwili stanęli po stronie opozycyi. Że po znakomitej mowie p. Riegera, około 12 Staroczechów poparło wnioski stronnictwa radykalnego, jest to wypadkiem pożałowania godnym.

Dzienniki staroczeskie i niemieckie podnoszą doniosłość wczorajszej mowy namiestnika hrabiego Thuna.

KRONIKA.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** wraz z małżonką i dworem przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Ucztę** na cześć zastępcy protektora Akademii JE. p. ministra Dunajewskiego urządzili w sobotę o godz. 6 wieczorem członkowie czynni i korespondenci tak z Krakowa jak przybyli do naszego miasta. Oprócz akademików, w komplecie zebranych, uczestniczyli w obiedzie zaproszeni pp.: JE. p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, radca dworu Dr Witold Korytowski i radca Namiestnictwa oraz kierownik biura prezydyalnego Namiestnictwa p. Terlecki. Uczta odbyła się w marmurowej sali Grand hotelu, przybranej pięknie palmami i kwiatami egzotycznemi. Honorowe miejsce zajmował JE. p. Minister. Dwa tylko w czasie tej uczty, serdeczne znamię mającej, wzniesiono toasta. Toast na cześć zastępcy protektora wzniósł prezes Akademii Dr **Majer**. Mowca podniósł nietylko zasługi ministra znane całemu światu, nietylko życzliwość, okazywaną przezeń na każdym kroku naszemu krajowi, ale nadto ową życzliwość dla dawnych przyjaciół i kolegów, którą p. Minister zawsze żywi, mimo zajętego obecnie wysokiego stanowiska. P. Minister odpowiedział serdecznemi słowy na ten toast i zakończył wychyleniem pucharu na cześć Akademii, z którą go tyle wiąże węzłów, oraz na cześć wszystkich tejże członków. Po obiedzie przepędzono przyjemne chwile na serdecznej pogadance, tak, że dopiero około godziny 9 opuszczono salony Grand-hotelu, by udać się na raut u hr. Stanisławów Tarnowskich w pałacu na Szlaku, gdzie ze znaną w domu tym gościnnością przyjmowane było grono zaproszonych dostojników i wielu innych osób. Między pierwszymi znajdowali się: Książę-Biskup Krakowski, JE. wiceprotektor Akademii umiejętności minister skarbu Dr Dunajewski z małżonką, JE. hr. Kazimierz Badeni, JE. prezes sądu wyższego Zborowski, prezes Akademii Dr Majer, z duchowieństwa prałat J. S. X. Chotkowski, kanonicy katedralni, X. Pelczar i X. Spis, delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, radca dworu Dr Korytowski, prezydent Dr Szlachtowski, rektor uniwersytetu Dr Korczyński, nadto członkowie Akademii przybyli na posiedzenie i tutejsi profesorowie Uniwersytetu itd. Piękny świat dość licznie także był reprezentowany. Ujmująca uprzejmość gospodarstwa przyczyniła się do swobody i uprzyjemnienia nader ożywionego wieczoru.

— **JE. p. minister Dr Dunajewski** udzielał wczoraj w południe posłuchań w Książęco-Biskupim pałacu. Na posłuchanie przybyli: z wojskowości komendant korpusu Krieghammer, fmp. Fischer, jenerał-major Müller von Rheinwall; z sądownictwa: JE. prezydent Zborowski, wiceprezydent Madejewski, prezes Jasiński, nadprokurator Szymonowicz; p. delegat Namiestnika Kuczkowski, radcy dworu Englisch i Hayling, dyrektor kolei państwowej p. Koloswary, zastępca dyrektora p. Seferowicz, naczelnik urzędu probierczego p. Kunst, oraz grono wybitnych osób prywatnych.

Na cześć JE. p. ministra Dra Dunajewskiego odbył się wczoraj obiad u JE. prezydenta Sądu wyższego p. Zborowskiego. W gościnnych apartamentach podejmowali gości oboje gospodarstwo. W obiedzie wzięli udział oprócz gospodarstwa: JE. minister Dunajewski z żoną i córką, Książę-Biskup Krakowski, poseł Madeyski z żoną, dyrektor Estreicher z żoną i córką, pani Śeiborowska, starosta Zborowski z żoną i córką, p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, wiceprezydent Madejewski, dyrektor Henryk Kieszkowski, prezes Jasiński, inspektor Szreder, Dr Ignacy Rosner. W gorących słowach wzniósł gospodarz domu toast na cześć pp. Dunajewskich, p. Minister na cześć gospodarstwa, a Książę-Biskup toast: „kochajmy się.“

Po obiedzie p. Minister i część gości zaproszonych udała się na Wolę Justowską, gdzie ich podejmowali pp. Madeyscy.

— **Odjazd p. Namiestnika.** JE. p. namiestnik Kazimierz hr. **Badeni** po Mszy św., wysłuchanej w kościele N. P. Maryi, odjechał wczoraj o godz. 7 rano z Krakowa do Biały wraz z p. Terleckim, radcą Namiestnictwa i kierownikiem biura prezydyalnego Namiestnictwa. Na dworcu pożegnali JE. p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski, radcy dworu Englisch i Hayling.

Z Biały, jak już donieśliśmy, uda się p. Namiestnik, jeżeli mu czas pozwoli do Żywca, a następnie do Wadowic. Do Krakowa wróci p. Namiestnik we wtorek wieczorem i ztąd wprost uda się do Lwowa, gdzie stanie we środę rano.

Jak nam donoszą telegraficznie, JE. p. Namiestnik przybył wczoraj z radcą Terleckim do Biały, gdzie zwiedza urzędy, szkoły i fabryki. P. Namiestnik odwiedzić miał wczoraj marszałka Kluckiego i przepędzić wieczór u pp. Hermanów Czeczów. Dziś dalsze zwiedzanie, poczem nastąpi odjazd do Żywca.

Z miasta i kraju.

— **Pogrzeb Mickiewicza.** W krypcie na Wawelu, gdzie złożone być mają zwłoki Mickiewicza, prowadzone są obecnie roboty z bardzo wielkim pośpiechem i to późno w noc, by krypta na czas urządzoną być mogła. Podłoga w niej będzie marmurową, jak również schody do podziemia prowadzące. Sarkofag na zwłoki wykonanym być ma z kamienia Częstochowskiego; z tego samego kamienia wszystkie inne potrzeby. W ołtarzu ma być pomieszczony bardzo piękny wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Krakowski cech rzeźniczy obradował na posiedzeniu w dniu 31 maja nad tem, w jaki sposób rzeźnicy mogliby wziąć udział w pogrzebie. Na wniosek starszego p. Armółowicza uchwalono wziąść gremialny udział w pogrzebie, a zaprosić nań wszystkich starszych Stowarzyszeń rzeźników na ziemiach polskich, szczególniej z Poznania, Warszawy i Lwowa. Lokale cechu rzeźników oddane zostaną wyłącznie na użytek gości. W przededniu pogrzebu rzeźnicy odbędą walne zgromadzenie wedle staroświeckiego rytuału, poświęcone powitaniu gości. Wydział cechu rozpoczął stosowne przygotowania.

Jak się dowiadujemy, że wszystkich ziem słowiańskich nadchodzą zapytania w sprawie pogrzebu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę dnia 4 czerwca.

— **Prezydyum** krakowskiego Sądu wyższego wysłało radcę Sądu kraj. wyż. Leonarda **Łukaszewskiego** na peryodyczną rewizyę sądów powiatowych, którą rozpoczął od Sądu powiatowego w Liszkach.

— **Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego** na posiedzeniu swem z dnia 16 maja przyznał z fundacyi ś. p. Jakubowskiego i Niewiadomego pierwszą nagrodę konkursową w kwocie 350 złr. Drowi **Beckowi**, asystentowi przy katedrze fizyologii; drugą nagrodę (300 złr.) Drowi **Lachowiczowi**, kandydatom medycyny zaś **Kosińskiemu** i **Pelczarowi** 275 złr., a **Kwiatkowskiemu** również 275 złr.

— **Stypendyum.** Rada powiatowa krakowska ogłasza konkurs celem udzielenia jednego stypendyum w kwocie 150 złr. rocznie z fundacyi ustanowionej przez siebie w r. 1888 dla uczczenia jubileuszu 40 letniego panowania N. Pana. Stypendyum to nadane być może uczniowi krajowych niższych szkół rolniczych, synowi włościan, przynależnych do jednej z gmin powiatu krakowskiego. Podania do Wydziału powiatowego należy wnosić po dzień 31 lipca b. r. W Wydziale też powiatowym zasięgnąć można bliższych wiadomości.

— **Wielka loterya fantowa** na rzecz kolonij wakacyjnych odbędzie się dnia 15 czerwca w Parku Krakowskim. Cenne i użyteczne fanty, dostarczone z godną uznania hojnością przez pp. kupców krakowskich, oraz przez grono osób, sprzyjających instytucyi w znacznej liczbie, ułatwią pożądane wielce powodzenie loteryi, zwłaszcza iż w pewnych działach każdy los będzie wygrywał, w innych co drugi lub co trzeci los wygra. Ceny losów będą bardzo przystępne.

— **Do festynu akademickiego,** który się odbędzie we środę w parku Jordana — czynią się zdwojone przygotowania. Zwłaszcza t. zw. zdobycie Serajewa, inscenowane, obmyślane i wykonane przez p. inspektora Staszczyka, instruktora wojska dzieci krakowskich, wypadnie świetnie i imitować będzie bitwę i szturm z możliwą dokładnością. Dość powiedzieć, że nie zapomniano ani o armatach, ani o wozach czerwonego krzyża i oddziale sanitarnym, który ma zwozić i opatrywać rannych i trupów. Co się tyczy sprzedaży kwiatów i rozmaitych artykułów spożywczych w pojedynczych namiotach, to zakres działalności pań protektorek w tym względzie został rozszerzony, gdyż sprzedawane będą oprócz lodów, wody sodowej, cukrów, ciast, chłodników i pierników, także koniak i likiery — przekąski i kanapki, szampan i wino, nabiał, sery, chleb i masło. Wyszczególnienie wszystkich namiotów znaleść można w drukowanym programie. My z naszej strony nadmienić możemy, że atrakcyą i ozdobą każdego namiotu będą nie artykuły sprzedawane, lecz piękne panie — tak chętnie dla celu festynu czas swój i trud niosące w ofiierze.

— **Składki na Weteranów** 1831 r. w maju i sprawozdanie miesięczne: Po 50 ct.: Dr Żebrawski, p. Błocki, p. Bach; po 1 złr.: Dr Józef Orłowski, Dr Czajkowski, p. Zajączkowski, p. Proh, N. N., p. Ziemiański, p. Nahlik, p. Frankowski, p. Woźniakowski, p. W. Weirich, p. Wolski, p. Słotwiński, N. N., N. N., p. Trauczyński, p. Leszczyński, N. N, p. Piasecki, N. N., p. Żygulski, p. Monne, p. W. Jaworski; po 2 złr.: p. Wysocki, N. N., Dr Dworski, N. N., Dr N. N.; po 3 złr.: p. Dworski, p. Gumski; po 5 złr.: Dr Wł. Ściborowski, p. Przecław Sławiński; po 10 złr.: p. Adam Paliszewski, zwrot pożyczki K. R., p. Bolesław Augustynowicz, p. J. Czynciel; 12 złr.: p. Jan Banaszkiewicz; po 20 złr.: p. Antoni Boczkowski, p. Konstanty Piliński; 500 złr. subwencya Rady miejskiej krakowskiej; dochody w maju 642 złr. Rozchody w maju: rozdano żołdu narodowego między 50 Weteranów żołnierzy polskich 1831 r. udowodnionych, miesięcznego, pożyczki naprzód, zasiłki chorym, nadzwyczajne, pokoju najem, na biuro, obsługa i konieczne niezbędne wydatki biurowe, portorya — razem 747 złr. 70 ct. Niedobór pokryty dochodami z balu. Komitet składając najserdeczniejsze podziękowanie Świetnej Radzie miasta Krakowa za subwencyą wszystkim i każdemu z osobna, łaskawym ofiarodawcom za pamięć o staruszkach weteranach żołnierzach polskich 1831 r., poleca sercom Rodaków te ostatnie szczątki armii polskiej, którzy coraz niedołężniejsi, coraz większej pomocy i opieki potrzebują! *Ksawery Konopka.*

— **Wskutek prześladowania religijnego w Rosyi** 27-letni syn gospodarski, bezżenny, znający się na gospodarstwie rolnem, zmuszony opuścić ojczyste strony, przyjąć może obowiązek polowego albo fornala do koni.

Dwaj oficyaliści, o których wspomniałem przed kilku dniami, znaleźli już odpowiednią posadę.

X. St. Załęski.

— **W terminie majowym** złożyli egzamin rządowy, uprawniający do sprawowania urzędu w publicznej służbie zdrowia pp. Drowie: Zygmunt Bentkowski z Dębicy, Eugieni Lachowicz z Krakowa, Leon Rosenbusch ze Lwowa (z odznaczeniem), Albin Kazimierz Schwarz z Krakowa, Kazimierz Śeiborowski z Krakowa, Józef Stoklasa z Budzanowa, Jan Wieluch z Frysztatu na Szląsku.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Matysówka, w powiecie Rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zamiast ryby złapał jastrzębia.** Niepodobny do uwierzenia, a jednak prawdziwy zdarzył się wczoraj wypadek nad rzeczką pod Zabierzowem. Łowili tam ryby trzej amatorowie rybołowstwa z Krakowa. Gdy jeden z nich, widział po pływaku wędki na wodzie, że on się zanurza silnie i szybko, wyciągnął gwałtownie wędkę z wody. Ryby nie wyłowił, lecz gwałtownym ruchem wyrzucony haczyk zaczepił w tuż znajdujących się krzakach jastrzębia za skrzydło. Jastrzębia broczącego krwią z haczykiem wbitym w skrzydło przytrzymali owi ludzie łowiący ryby i pomnoży on zbiór żywych ptaków w Parku krakowskim.

— **Z Przemyśla.** Przed paru tygodniami zorganizowało się tutaj Towarzystwo upiększenia miasta, na którego czele stoi Dr Tadeusz Dworski, lekarz miejski. Nowe to Towarzystwo zjednało sobie w krótkim czasie ogólną sympatyę wszystkich warstw naszego miasta, stoi bowiem na neutralnym gruncie po nad wielką i małą polityką miasteczkową, a działalność Towarzystwa już dziś widoczna nowych jedna mu zwolenników. Skwery na rynku, a szczególniej rozległe wzgórza zamkowe są dziś głównem polem pracy około upiększenia; założono też tam całą sieć nowych chodników, wysadzono tysiące drzewek, pobudowano parę kiosków i gloryetek. Aby przysporzyć dochodów kasie Towarzystwa, urządza się tutaj we środę d. 4 b. m. wielki koncert z łaskawym współudziałem waszego znanego pianisty p. Franciszka Bylickiego i panny Ireny Lewickiej, śpiewaczki ze Lwowa. Publiczność żywo interesuje się tym koncertem, a dziś już rozprzedano wszystkie loże w obszernej sali letniego teatru. Program koncertu zajmujący i wiele obiecujący, ale główne budzi zajęcie przyjazd znanego w świecie artystycznym ze swej gry koncertowej p. Bylickiego, a ciekawość nieznany nam jeszcze śpiew panny Lewickiej, która ma rozporządzać rzadkim głosem i znakomitą szkołą.

— **Z pod Biały.** W dniu 21 maja b. r. odbyła się majówka dziatwy 3-klasowej szkoły ludowej w Lipniku, pod kierownictwem grona nauczycielskiego, a za inicyatywą, oraz wyłącznem materyalnem, a nader serdecznem i ujmującem poparciem miejscowego proboszcza X. Leopolda Fleischera. Kapłan ten, spieszący biednym z gorliwą pomocą, rozwinął w imię zasady: „Jakie dzieci, taka przyszłość narodu,“ również szlachetną filantropijną działalność dla uczącej się młodzieży, troszcząc się nietylko o jej umysłowy moralno-religijny rozwój przez udzielanie jej od czasu swego tutaj pobytu w 4 klasach bezinteresownie nauki religii, ale niemniej stara się o możliwe dla niej przyjemności. Cieszył on się radością dzieci i bawił się z niemi, obdzielając je przy pomocy grona nauczycielskiego obficie z swych funduszów zakupionym pokarmem, obdarzając różnemi przydatnemi upominkami. Dodać należy, iż w porze chłodnej ubogą część dziatwy nierzadko X. Fleischer zupełnie okrywa. Grono nauczycielskie poczuwa się do obowiązku od siebie, jak niemniej w imieniu wdzięcznej dziatwy i jej rodziców wyrazić gorąco temu Dobroczyńcy serdeczne „Bóg zapłać“ z życzeniem, by tak podniosły przykład znalazł więcej godnych naśladowców!

— **Dyrekcya Zakładu ubezpieczenia robotników od przypadków** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zawiadamia interesowanych, że p. Bronisław **Ajdukiewicz**, pełniący od dnia 15 kwietnia b. r. funkcye delegata zakładu, ustąpił dnia 28 maja b. r. z tego stanowiska.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We Wtorek 3 b. m.: *Gasparone*, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We środę 4 b. m: *Baron Cygański*, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 5 b. m., z powodu święta Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

— Dnia 31 maja pochmurno, przed południem chwilami deszcz; termometr od 11·0 doszedł do 17·5 C. Dnia 1 czerwca pochmurno, chłodnawo, termometr od 7·0 doszedł do 17·7 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 2 czerwca stan jego był 739·1 mm., termometru 9·0 C. Wiatr wschodni.

— We wtorek dnia 3 czerwca św. Klotyldy król. i Pauli.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W sobotę, na ostatniem przedstawieniu w tym sezonie ujrzeliśmy dwie nowości: dramat duński *Odwiedziny* i komedyę starogrecką — *Nikareta czyli święto Aloi*, pióra Feliksa Cavallottiego, nowoczesnego autora. W obydwóch sztukach wystąpił p. Józef Kotarbiński.

Edward Brandes, literat, jest bratem Jerzego Brandesa, znanego estetyka. Obydwaj jednak różnią się w swoich poglądach i zasadach. Pierwszy zalicza się do tej nowej szkoły, posuwającej realizm do granic ostatecznych. Przytem jako autor dramatów posiada zdolności więcej niż mierne. W utworze *Odwiedziny* chciał przeprowadzić, iż kobieta, która raz upadła, lecz później była uczciwą żoną, posiada wszelkie prawo do szacunku ogólnego. Teza bardzo śmiała i tylko talent Aleksandra Dumasa mógłby wyjść ręką obronną. Tymczasem praca pana Brandesa grzeszy nietylko brakiem znajomości elementarnych warunków scenicznych, ale poprowadzona w formie konwersacyjnej i w przewlekłych dyalogach, swoją treścią wzbudza wstręt i nuży przytem widza, gdyż brak jej wszelkiego interesu. Mąż, który powinien być bohaterem i imponować swoją wspaniałą duszą, uosabia próżniactwo i kretynizm. Postępowaniem swojem schodzi do roli zwykłego filistra, rzucającego się i miotającego bezpotrzebnie, bo każdy wie dobrze, że gra komedyę nienaturalną i przebaczy swojej żonie. Uwodziciel jest poprostu nikczemnikiem, a pani Ncer-

gard nie wzbudza wielkiego współczucia, bo chęć pokazania się ekscentryczną popchnęła ją do zguby.

P. Kotarbiński odegrał Neergarda. Postaci nadał charakter silnie dramatyczny i tyrady o swojem nieszczęściu wygłaszał dobitnie. Panna Kałużyńska dobrze uplastyczniła żonę niewierną, a p. Lubicz nie miał żadnego pola do popisu.

Komedyjka *Nikareta* jest farsą w trochę lepszym gatunku. Afisz poucza nas, że to utwór czysto grecki, ale gdy zmienimy nazwiska osób działających, może być wybornie francuskim, niemieckim lub polskim, bo podobne typy spotykamy na każdym kroku w teraźniejszem stuleciu. Autor starał się dowieść, iż mąż przed zażądaniem rozwodu z żoną powinien się dobrze namyślić, czy nie popełnia głupstwa. Rzecz to znana i nic nowego nie dowiedzieliśmy się. Swoją drogą komedyjki słucha się dość przyjemnie. Napisana w tonie lekkim, jest zabawną i posiada kilka scen wesołych.

P. Kotarbiński jako Tukrydes wykonał swą rolę poprawnie. Stworzył typ elegancki, przypominający potrosze bulwardierów paryskich. Mówił z pewnym odcieniem komizmu nadającym się do tej postaci. — Pani Siemaszkowa grała bez temperamentu. Wierszyk jednak przy akompaniamencie lutni oddeklamowała z uczuciem. — Pp. Siemaszko i Antoniewski odpowiednio wywiązali się ze swego dość łatwego zadania.

Wczoraj artyści teatru lwowskiego rozpoczęli szereg gościnnych występów, trwających zwykle trzy miesiące letnie. Odśpiewano arcydzieło Moniuszki: *Halkę*. Obsada ta sama, co i w zeszłym roku, z tą tylko różnicą, że zamiast pani Skalskiej partyę Zofii wykonała pani Radwan.

Tak w sobotę, jak i w niedzielę, teatr był zapełniony. *Z fotelu.*

Część artystów teatru krakowskiego wybiera się w podróż po Galicyi. We wtorek odbędzie się już pierwsze przedstawienie w Tarnowie, następnie Towarzystwo odwiedzi Jarosław, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyję i wreszcie od 10 lipca osiedli się w Szczawnicy. Repertuar jest bardzo urozmaicony i publiczność galicyjska będzie miała sposobność zaznajomienia się z podobnemi utworami, jak: *Teściowa*, *Walka o byt*, *Dla świętej ziemi* i t. d.

Młodzi adepci Thalii i Melpomeny zostają pod dyrekcyą pp. Antoniewskiego, Winiarskiego i Wójcickiego, a w skład Towarzystwa, liczącego 24 osób, wchodzi kilka wybitniejszych talentów.

Sprawy sądowe.

Rozruchy bialskie.

Wadowice 30 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego popołudniowego posiedzenia przesłuchiwany był Juliusz Korn, dzierżawca propinacyi żywieckiej w Lipniku.— Zeznaje on, że już od dłuższego czasu zauważył pewne wzburzenie między robotnikami, które spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy wojsko z Wadowic nadeszło. Przysłuchiwał się on często rozmowom robotników uczęszczających do propinacyi, ale gróźb nigdy nie słyszał. Zajście w dniu 23 kwietnia opowiada świadek szczegółowo. Nie żąda żadnego odszkodowania i dlatego nie przyłącza się do postępowania karnego. Według obliczenia szkoda jego ma przenosić o wiele 1000 złr.

Namiętne usposobienie ekscedentów i chęć niszczenia wszystkiego illustruje także ten fakt, że, jak świadek zeznaje, chcieli oni dostać się także do jego prywatnego mieszkania, podważali już drzwi na piętro prowadzące, lecz żelazne drzwi opór skuteczny stawiły.

Przy sposobności tych zaburzeń, wybito w tym domu, który Korn zajmuje, nie więcej tylko 300 szyb.

Świadek Edward Mende, rzemieślnik w Białej, zeznaje, iż tak wielką ilość wódki rozlano, że spłynęła po ściekach obok propinacyi Korna. Świadek widział, jak wyrywano kamienie z bruku a rzucano niemi na wszystkie strony, bo obok Mendy z boku stojącego przeleciało także kilka kamieni.

Aptekarz August Fuchs, którego zeznanie odczytano przy rozprawie, podał w śledztwie słuchany, że jako długoletni mieszkaniec miasta Białej, a przytem obznajomiony z miejscowemi stosunkami zna bardzo dobrze robotników bialskich i może stwierdzić, że są to ludzie spokojni i pracowici. Zdaniem jego rozruchy te zostały wywołane tylko wskutek podburzań i podżegań obcych przybyszów, bo miejscowe i okoliczne warstwy robotników nie dopuściłyby się czegoś podobnego z własnego impulsu.

Świadek Salomon Borger, fryzyer, mieszkający naprzeciw propinacyi Korna w Lipniku, zeznaje przy rozprawie, że widział, jak jeden z robotników zapalał szwedzkie zapałki i chciał podpalić spirutus wylewający się z beczek, ale na szczęście wódka nie zapaliła się.

Świadek Jedrzej Malarczyk i żandarm Stanisław Rajca nie zeznają nic nowego.

Na dzisiejszem posiedzeniu słuchani są przeważnie sami wojskowi, którzy należeli do oddziału strzelającego do tłumów. Rozpoznają oni poszczególnych sprawców, stwierdzając pod przysięgą, gdzie którego widzieli, a przytem wyjaśniają, jak się niektórzy z oskarżonych zachowywali.

W szczególności zeznaje kapitan Franciszek Liboswarski (Morawianin), że gdy batalion 56 pułku piechoty nadszedł w dniu 19-go kwietnia z Wadowic do Białej, panował wszędzie największy spokój i on przynajmniej nie zauważył żadnego wzburzenia umysłów.

Dopiero w dniu 23 kwietnia b. r. zobaczył, będąc w rynku, iż tamże zgromadziło się około 3000 osób, które wydawały od czasu do czasu okrzyk „hurra.“ Przeczuwając, że może interwencya wojska będzie potrzebną, udał się zaraz do swojej kompanii i nakazał być wszystkim w pogotowiu. Gdy ułan przyniósł mu wezwanie od rotmistrza, aby piechota śpieszyła na miejsce rozruchów, świadek udał się ze swym oddziałem wprost do Lipnika, rozwinąwszy go w szeroki front. Nie napotkał z początku na żadne przeszkody i dopiero zbliżywszy się do budynków, około których tłumy były zgromadzone, z trudnością zdołał oddział swój przeprowadzić przez ściśnięte masy ludzi, mimo że na karabiny kazał nasadzić bagnety.

Tłum mimo powtarzających się wezwań do rozejścia, nie chciał usłuchać rozkazu, lecz owszem nietylko burzliwie się zachowywał, ale jeszcze kamieniami i najrozmaitszemi sprzętami rzucał na żołnierzy, a jeden z robotników z podniesioną siekierą biegł ku podoficerowi Schönguntowi, lecz ten mu zadał kilka cięć szablą.

Jeden robotnik, którego świadek kazał aresztować, mówił do niego: „Wam żołnierzom lepiej jak nam tutaj, mało zarabiamy, a przecież żyć musimy, jak i drudzy.“

Gdy tłumy coraz groźniejszą przybierały postawę, wówczas świadek, chcąc tamę położyć gorszym jeszcze ekscesom, kazał strzelać i zakomenderował ognia. Gdy jeden z robotników w głowę ugodzony został i padł na miejscu, wtedy zaczęto się trochę rozbiegać. Świadek twierdzi z całą stanowczością, że ci, którzy zostali bagnetami zranieni, są najwięcej winni i dlatego boją się być pociągnięci do odpowiedzialności i leczą się pokryjomu.

Świadek rozpoznaje kilku oskarżonych, dodając, że ci brali udział w rozruchach.

Franciszek Szałowski, komisarz przy starostwie w Białej zeznaje, że z polecenia starosty Krausa udał się na rynek w mundurze urzędowym i wzywał zgromadzonych robotników do rozejścia się, lecz mu odpowiedzieli, że czekają na mowcę z Wiednia i nie rozejdą się, bo im cesarz pozwolił zgromadzać się; co właściwie rozumieli pod temi słowami, tego świadek nie mógł wybadać, ale w obecności jego zachowywali się spokojnie. Po złożeniu raportu staroście z przebiegu swej missyi, zarekwirowano wojsko i świadek udał się ku Lipnikowi z drugim oddziałem wojska, gdy jednak przybył na miejsce rozruchów, już panował spokój, ale zdala słyszał jeszcze krzyki, które przygłuszały nawet odgłos strzałów i o strzelaniu do tłumów dowiedział się dopiero po przybyciu na miejsce rozruchów i rozprószeniu tłumów.

Według zdania świadka zaburzenia były spowodowane przez niewyśledzonych niestety agitatorów, którzy dlatego wywołali je w Białej, bo wiedzieli, że robotników tamtejszych, jako mniej oświeconych, łatwiej pobudzą do czynów karygodnych, aniżeli w Bielsku, gdzie panuje ruch robotniczy.

Świadek Adolf Schöngut, sierżant 56 pułku piechoty, zeznaje, że zgromadzone tłumy łżyły wojsko obelżywemi wyrazami, a niektórzy robotnicy wykrzykiwali: „Myślicie, że my nie wiemy, że wam strzelać na nas nie wolno“; a następnie rzucali na wojsko szklankami, flaszkami, kawałkami drzewa, a najwięcej kamieniami.

Świadek zeznaje, że został wysłany przez kapitana Liboswarskiego wraz z 8 lub 9 żołnierzami przed szynk Barucha Landaua, gdzie robotnicy rozbijali wszystko, co im tylko pod rękę wpadło. Gdy na wezwanie świadka, by się rozeszli, bo inaczej strzelać każe, odpowiedziano mu szyderczo i w tak obelżywy sposób, że nawet wyrazów tych powtórzyć nie można, wtedy Schöngut kazał strzelać, a gdy jeden z najbardziej opornych padł trupem, wówczas dopiero powstał strach, a za nim przyszło opamiętanie i tłumy w stosunkowo krótkim czasie rozbiegły się z przed tego szynku.

Świadek poznał między robotnikami oskarżonego Józefa Szutę, bo znał go dobrze z czasów, gdy tenże służył przy wojsku, jako szeregowiec. Szuta łżył także żołnierzy, a gdy go podoficer Stolarczyk wzywał do porządku, wtedy zawołał: „A cóż to nie znasz mnie ty góralu, ja taki dobry jak i ty, chociażeś führer“.

Prokurator Dr Morelowski rozciąga przeciw Szucie oskarżenie o przekroczenie z § 312 u. k.

Szeregowiec Dawid Schmeidler zeznaje, że został ugodzony czemś w głowę, gdy stał w szeregu, ale nie wie, czy flaszką, czy kamieniem, bo mu się ciemno w oczach zrobiło.

Szeregowiec Józef Łoboziak podaje, że go ktoś dwa razy przewrócił, wskutek czego potłukł się bardzo.

Inni żołnierze, słuchani jako świadkowie zeznają znane już szczegóły, mała tylko część poznaje oskarżonych.

Dzisiaj zakończone zostanie przesłuchanie świadków, jutro zaś nastąpi odczytanie kilkudziesięciu protokółów, zeznań świadków w śledztwie przesłuchanych, jakoteż dość znaczna ilość protokółów oględzin miejscowości i oględzin sądów lekarskich, poczem zamkniętem zostanie postępowanie dowodowe.

Narada Trybunału nad wyrokiem odbędzie się jutro po południu, tak, że ogłoszenie wyroku nastąpi dopiero w niedzielę rano.

Wadowice 1 czerwca.

Po przesłuchaniu świadków i odczytaniu rozmaitych dokumentów, zawnioskowanych przez prokuratoryę państwa do odczytania, zamknął przewodniczący radca Seuchter postępowanie dowodowe przed południem dnia wczorajszego i odroczył rozprawę do popołudnia.

Po południu uzasadniał prokurator Dr Morelowski oskarżenie przeciw podsądnym, wniesione mniej więcej w tych słowach:

Nie kreślę genezy i przebiegu czynów karygodnych, o które oskarżonych obwiniam, bo uczyniłem to już w akcie oskarżenia a rozprawa stan rzeczy w akcie oskarżenia przedstawiony stwierdziła. Podnoszę tylko z naciskiem zeznania komisarza Szałowskiego, iż robotnicy nigdy na nowym rynku się nie zbierali, że wtedy zeszli się skutkiem zmyślonej wieści o jakiejś przemowie i że są z natury spokojni, a więc że musiał ktoś ową wieść umyślnie rozpuścić i robotników podburzyć, a podbudzono w szczególności robotników polskich w Białej, bo polscy robotnicy jako mniej inteligentni, aniżeli niemieccy robotnicy w Bielsku, łatwiej uledz mogą podszeptom.

To zeznanie komisarza Szałowskego popierają także aptekarz Fuchs i fabrykant Wilhelm Schlesinger, inspektor policyi Plucharz i inni świadkowie. Zeznania te są ważne i dla ocenienia kwalifikacyi czynu, bo 1) owych tajnych podżegaczy nie znamy, a tem samem nie możemy udowodnić oskarżonym, że oni właśnie zmówili się na wyrządzenie szkody przez kradzież i złośliwe uszkodzenie cudzej własności ponad 300 złr., 2) z drugiej zaś strony nie można udowodnić żadnemu oskarżonemu, że wyrządził szkodę nad 300 złr. lub że był czynnym przy wyrządzaniu szkody nad 300 złr., bo żadnemu nie można udowodnić, że był czynnym od początku do końca; najważniejsi, jak Bergmann, Fusek i inni nie byli obecni do końca, inni zaś wtedy dopiero nadciągali, gdy już ci, co byli na czele tłumu, dzieło zniszczenia rozpoczęli, wreszcie zachodzi i ta 3) okoliczność, ważna zarówno pod względem przedmiotowej jak i podmiotowej istoty czynu, że (pominąwszy szkodę przez rozbicie szyb zrządzoną), wysokość innej szkody przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności i szkody przez kradzież zrządzonej, nie da się zosobna odróżnić dokładnie, bo niewiadomo, jaka ilość brakującej wódki została rozlaną złośliwie, a jaka część skradzioną i ile flaszek z wódką zostało skradzionych a ile stłuczonych, a sam Korn, który ocenia szkodę swą wyżej 1.000 złr., nie zdołał odróżnić, jaką część szkody zrządzono przez kradzież, a jaką przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Podobnież zaburzenia w Neulerchenfeld, Wagstadt i Fulnek sądzone były jako podpadające karze poniżej 5 lat.

Co do szczegółów istoty czynu odwołuję się do aktu oskarżenia. Niestety śledztwo nie wykryło owego zbrodniarza, który, według zeznań fryzyera Salomona Borgera, chciał zapalić wódkę w jednej beczce — podpalacz ten stanie przed sądem przysięgłych, jeżeli zostanie wykrytym. Również nie wykazało śledztwo tych, którzy rzucali kamienia mi itp. na wojsko.

A zatem przedmiotem rozprawy są czyny karygodne, które prokurator szczegółowo wylicza, kwalifikujące się przed zwykły trybunał.

W końcu zestawia prokurator dowody winy co do każdego oskarżonego zosobna i podnosi okoliczności obciążające i łagodzące winę.

Poczem oskarżeni zapytani przez przewodniczącego, czy mają co powiedzieć na swoją obronę, oznajmiają po kolei, a niektórzy wśród rzewnego płaczu, że czują się niewinnymi i dlatego polecają się łasce trybunału.

Dzisiaj popołudniu ogłoszony został wyrok następującej treści:

1) Filip Bergmann skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia. Następnie skazani zostali 2) Ferdynand Fussek na półtora roku ciężkiego więzienia. 3) Karol Kothe na rok ciężkiego więzienia. 4) Jan Duda na rok ciężkiego więzienia. 5) Wiktor Wiecheć na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. 6) Karol Droździk, 7) Wincenty Szpyrka, 8) Julia Szporek, 9) Franciszek Surma, 10) Jan Zieliński, każdy z nich na karę ciężkiego więzienia przez 6 miesięcy. 11) Józef Zoń na 6 miesięcy więzienia. 12) Franciszek Szatan na karę ciężkiego więzienia przez 5 miesęicy. 13) Jędrzej Klimczak na 4 miesiące ciężkiego więzienia. 14) Franciszek Wittek na 4 miesiące ciężkiego więzienia. 15) Jan Zajda, 16) Wawrzyniec Marszałek, każdy z nich na karę ciężkiego więzienia przez 3 miesiące. 17) Michał Szufa, 18) Franciszek Gąsiorek na 3 miesiące ciężkiego więzienia. 19) Jan Wawrzula i 20) Józef Laszczak na karę więzienia przez 6 tygodni. 21) Karol Kos na 2 miesiące więzienia. 22) Józef Zawada na miesiąc ciężkiego więzienia. 23) Józef Szuta oraz 24) Jan Dudek, pierwszy na dwa miesiące, drugi na 1 miesiąc ścisłego aresztu. Dalej 25) Szczepan Łoboda i 26) Wojciech Pindel na karę ścisłego aresztu przez 14 dni. Wreszcie 27) August Nischwitz, 28) Jan Sachmerda, 29) August Linnert, 30) Wojciech Szlapek i 31) Jerzy Kwaśny na karę aresztu przez 14 dni. W końcu 32) Jerzy Then na 3 dni aresztu. W zupełności zaś od oskarżenia uwolniono: Jana Nycza i Leona Piszczka.

Po ogłoszeniu aktu oskarżenia na zapytanie przewodniczącego oznajmiają: Filip Bergmann, Ferdynand Fussek i Julia Szporek, że wyrok przyjmują, jednakże co do wymiaru kary zgłaszają odwołanie. Karol Kothe zastrzega sobie 3 dni do namysłu, wszyscy zaś inni skazani wyrok przyjmują i karę zaraz rozpoczynają.

Dział ekonomiczny.

Likwidacya lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego.

Lwów 1 czerwca.

(X) Dziś po południu odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. Jestto jedna z poważniejszych instytucyj, obracająca znaczniejszemi kapitałami. Majątek własny Towarzystwa wynosił z końcem 1889 roku kwotę 180,486 złr. 11 ct. wkładki oszczędności i lokacya 214,552 złr. 68 c., fundusz rezerwowy 20,884 złr. 55 ct. Ogólny obrót kasowy wyniósł 7,048,844 złr. 96 c. Na ostatniem zgromadzeniu członków tego Towarzystwa uchwalono zamienić Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką na Towarzystwo z poręką ograniczoną. W tym celu wniosła Dyrekcya do sądu krajowego lwowskiego jako handlowego prośbę o zarejestrowanie tej zamiany. Tej prośbie odmówił jednak tak Sąd kraj., jakoteż w drodze rekursu Sąd apelacyjny i Trybunał najwyższy, wychodząc z tego założenia, iż stowarzyszenia z poręką nieograniczoną oparte są na innych zasadach prawnych, jak stowarzyszenia z poręką ograniczoną. Sąd zadecydował tedy, że dzisiejsze Towarzystwo musi zlikwidować swe interesa, a może powstać drugie z ograniczoną poręką.

Owóż na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliło zgromadzenie przystąpić do tej likwidacyi i upoważniło dyrekcyę oraz Radę nadzorczą, ażeby w myśl uchwały sądowej celem, przemiany poręki nieograniczonej na ograniczoną, założyć nowe stowarzyszenie pod firmą: „Bank zaliczkowy we Lwowie, stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.“

Nowa instytucya założyć się mająca ma stopniowo przejmować interesa dotychczasowego stowarzyszenia i członkowie przechodzić do nowej instytucyi. Następnie zwołane zostanie zgromadzenie likwidacyjne, które postanowi likwidacyę i przekazanie wszystkich aktywów i pasywów nowej instytucyi. Tą drogą może dzisiejsze Towarzystwo zaliczkowe bez wstrząśnień dopiąć zamierzonego celu.

„Ekonomisty polskiego“ zeszyt majowy zawiera: Rok 1892 i przyszła polityka cłowa Austro-Węgier przez Dra Juliusza Leo; Zakład Drohowyzki (dokończenie) przez Juliusza Starkla; Objawy nieurodzaju w Galicyi w r. 1889, przedstawione na podstawie urzędowych materyałów przez Dra Henryka Sawczyńskiego; Organizacya międzynarodowego handlu zbożowego, przez Dra Witolda Lewickiego; Przegląd rzeczy ekonomicznych w prasie polskiej; Przegląd literacki: Adolf Suligowski „Kwestya mieszkań“; Dr Stanisław Starzyński „Das Reichsgericht und die Virilstimmen“; Jan Mittelstaedt „Rozmyślania nad nowym systemem ekonomii politycznej“.

Pierwsza akcyjna cukrowarnia w Galicyi powstanie niebawem na Pokuciu albo w Horodence, majątku bar. Jakóba Romaszkana, lub w okolicy tego miasteczka nad brzegami Dniestru. Rokowania z zagranicznymi kapitalistami ukończono już ku obopólnemu porozumieniu ziemian pokuckich i przyszłych akcyonaryuszów cukrowni, obecnie zaś toczą się układy o zabezpieczeniu stełej dostawy buraków.

Rada nadzorcza Banku dla krajów koronnych zamianowała zastępcą dyrektora p. Maurycego Koritschonera dyrektorem i kierownikiem oddziału bankowego, a p. Leopolda Teichnera zastępcą dyrektora.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zamierza w bieżącym roku w miesiącu sierpniu, wysłać komisyę swą do Szwajcaryi i Oldenburga, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencyonowanych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła, podejmuje się zakupna tegoż i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 20 czerwca b. r., (z wymienieniem rasy, wieku, i ilości sztuk) pod adresem Komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie, ul. Ossolińskich Nr 15 I piętro, pisemnie, wnieść należy.

O stanie zasiewów na Węgrzech donoszą, iż pszenica stoi pomyślnie, mianowicie na 0·5% przestrzeni obsianej stan jest gorszy od średniego, na 34·1% przestrzeni jest stan średni, na 65·4% lepszy od średniego. Kłosy zasiewów jesiennych są piękne i duże. Należy się więc spodziewać zbiorów lepszych, niż średnie. W wielu miejscowościach pokazuje się rdza, jednakowoż spodziewają się, iż ograniczy się ona do liści, a nie dotknie kłosów. Stan żyta jest na 2·4% przestrzeni gorszy od średniego, na 55·9% średni, a na 41·7% lepszym niż średni. Widoki na zbiór owsa nieco się pogorszyły.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 czerwca. Arcyksiążę Albrecht wyjechał z Baden do Gleichenbergu.

Czeladnicy zajmujący się wyrobem form dla odlewów metalowych postanowili zażądać od majstrów, aby do dnia 13 b. m. dali odpowiedź na ich żądania, polegające na obniżeniu liczby godzin dziennej pracy do 8, podwyższeniu płacy o 30% i zaprowadzeniu minimalnej płacy tygodniowej 12 złr. Czeladnicy postanowili nie strejkować na razie.

Wiedeń 2 czerwca. Pociąg kuryerski, idący z Chebu do Wiednia, wykoleił sie zupełnie wczoraj rano w pobliżu stacyi Fulln. Wagon bagażowy został zdruzgotany, a jeden osobowy wagon silnie uszkodzony. Pasażerowie ocaleli; nadkonduktor doznał lekkiej kontuzyi. Po południu komunikacya została przywróconą.

Czeladnicy, pracujący przy pokrywaniu dachów, w liczbie 1200, postanowili zawiesić dzisiaj roboty. Żądają oni 10 godzinnej pracy dziennej i podwyższenia płacy.

Wczoraj odbyło się w obecności arcyksięcia Karola Ludwika XI związkowe zgromadzenie austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Przewodniczył hr. Falkenhayn. Zebranie zatwierdziło sprawozdanie rachunkowe oraz preliminarz i uchwaliło wnioski zarządu w sprawie rewizyi statutów z niektóremi dodatkami, wniesionemi przez jenerał-majora Horsta, wreszcie uchwaliło przepisy organizacyjne dla centralnego biura wywiadowczego, jakie w razie wojny założone zostanie w Wiedniu.

Wiedeń 2 czerwca. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów z r. 1864. Główna wygrana padła na Nr. 27 ser. 1164. Nr. 87 ser. 3713 wygrał 20,000 złr.; Nr. 39 ser. 832 wygrał 10,000 złr.; Nr. 92 ser. 102 i Nr. 54 ser. 1519 wygrały po 5000 złr. Oprócz tego wylosowano następujących 21 seryj: 573, 756, 1110, 1163, 1570, 1631, 1860, 2321, 2368, 2645, 2657, 2673, 2801, 3095, 3097, 3157, 3332, 3623, 3839, 3870, 3986.

Praga 2 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego podczas dyskusyi nad paragrafem 43 ustawy o nadzorze szkolnym motywował referent mniejszości Dr Herold wniosek Młodoczechów co do rozszerzenia kompetencyi pełnego posiedzenia krajowej Rady szkolnej. Kwiczała motywował następnie wniosek mniejszości, mający wejść do ustawy, a żądający, aby w obradach pełnego posiedzenia wolno było używać zarówno czeskiego, jak niemieckiego języka bez względu na to, w jakim języku postawiony został wniosek. Ks. Windischgrätz stawia pośredniczący wniosek, aby postanowienie, w jakim języku toczyć się mają obrady i który z obu języków ma być urzędowym, nastąpiło w drodze administracyjnej z uwzględnieniem równouprawnienia języka czeskiego i niemieckiego. Nad wnioskiem tym wszczęła się dłuższa dyskusya; namiestnik oświadczył, iż nic niema przeciw wnioskowi ks. Windischgrätza, jeżeli stronnictwa się nań zgodzą. Następnie wniosek Kwiczały odrzucono; głosowali *pro:* Młodoczesi, Staroczesi i ks. Schwarzenberg; *contra:* cała większa własność i Niemcy. Natomiast jednogłośnie przyjęto wniosek pośredniczący ks. Windischgrätza, poczem § 43 ustawy o nadzorze szkolnym uchwalono w brzmieniu przez komisyę proponowanem. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odpowiadał namiestnik hr. Thun na interpelacyę Młodoczechów w sprawie wrzekomo nielegalnego postępowania władz wojskowych przy tłumieniu rozruchów robotniczych w Nürschau. Mowca skonstatował, iż zebrani w pobliżu szybu „Martha“ robotnicy przybrali groźną postawę, oraz iż przed użyciem broni kilkakrotnie ich wzywano do rozejścia się. Z tłumów odzywały się głosy, że żołnierzom nie wolno strzelać, poczem grożono kijami wojsku, a na upomnienia komenderującego oficera odpowiedziano obelżywemi okrzykami.

Nagle na dany znak rzucili się robotnicy na wojsko, z widocznym zamiarem zwalczenia oddziału. Między zabitymi i rannymi znajdowali się zamiejscowi ludzie. Jeden z ciężko rannych zeznał, iż zamierzony był rabunek. Komendant wojska, który w myśl regulaminu służbowego wydawać ma rozkazy i zarządzenia tylko w języku armii, postępował pod każdym względem stosownie do swego obowiązku i według jednogłośnego zdania wszystkich obecnych nie mógł inaczej działać. Twierdzenie, jakoby przed wystąpieniem wojska strzelano z rewolwerów do robotników, jest bezpodstawne. Na władzach politycznych nie ciąży żaden zarzut, gdyż kilkakrotnie upominały i ostrzegały przed ekscesami. Nie było przeto powodu do szczególnych zarządzeń. W końcu zaznaczył namiestnik, iż ruch robotniczy, przybierający coraz gwałtowniejsze kształty, zmusza organa państwowe do występowania z całą surowością prawa w obronie porządku, spokojnych obywateli i ich własności. (Ożywione oklaski).

Londyn 2 czerwca. Biuro Reutera donosi z Lizbony: Na pobrzeżu morskiem w okolicy Pauca de Varzim stoczyli rybacy walkę z urzędnikami celnymi, którzy starali się przeszkodzić wyładowaniu na brzeg kontrabandy. Jeden urzędnik i 6 rybaków straciło życie, kilkunastu odniosło rany. Jezdni i piesi żołnierze celni przybyli na pomoc.

Petersburg 2 czerwca. Na obiedzie galowym, danym w pałacu zimowym na cześć księcia Neapolu, obecni byli: cesarz Aleksander, członkowie rodziny cesarskiej, królowa grecka, członkowie ambasady włoskiej, poseł grecki, najwyżsi dostojnicy, ogółem 300 osób. — Car wzniósł toast na cześć księcia Neapolu i włoskiej rodziny królewskiej, poczem królewicz włoski pił na pomyślność cesarstwa rosyjskich. Po obiedzie odbył się *cercle*.

Zofia 2 czerwca. Na żądanie rządu serbskiego dał rząd bułgarski uspakajające wyjaśnienia co do ruchów wojsk w pobliżu Widynia. Ruchy te spowodowane są jedynie tylko przez co rok powtarzające się ćwiczenia wojskowe, skutkiem czego wszystkie garnizony księstwa zajmują rozmaite obozy.

Onegdaj szalał straszny orkan z nawałnicą i gradem, który wyrządził niesłychane szkody. Magazyn, mieszczący w sobie działa i lawety, runął, przyczem 2 żołnierze stracili życie, a 11 ciężkie odniosło rany. Na północnej stronie miasta ani jeden prawie dom nie ocalał; huragan pozrywał dachy i kominy; niektóre domy uniosła woda. Szkody wyrządzone w samym pałacu książęcym obliczają na 15.000 fr.

Zofia 2 czerwca. Panica i skazani jego towarzysze apelować będą do trybunału kasacyjnego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 czerwca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	89	—	Anglobanki	154	40
srebrna „	89	80	Uniony	246	—
4% złota „	109	25	Bankvereiny	119	—
5% pap. nieop.	101	60	Akcye Länderbank.	232	20
Akcye Ban. Aus.-W.	967	—	„ kol. Kar. Lud.	200	—
„ kredytowe	305	75	„ „ lwowsko-czerniow.	231	75
Londyn	116	65	„ „ połudn.	139	—
Napoleony	9	31½	Elbethale	231	75
Dukaty	5	57½	Nordbahny	2740	
Marki	57	32½	Staatsbahny	229	75
5% Renta węg. pap.	99	80	Alpiny	105	60
4% „ „ złota	103	95	Akcye tytoniowe	125	37
Losy prem. węg.	137	50	Ruble	134	50
Losy tureckie	38	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 czerwca.

Banknoty austr.	174	75	4% Listy likw. pol.	65	70
Krótki Wiedeń	174	25	Akc. kol. Kar. Lud.	87	50
Banknoty ros.	—	—	„ austr. kred.	166	25
5% Listy zast. pols.	68	10	Ultimo Ruble	234	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Füstenbergich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*